

NASZA PRACA

TYGODNIK PARTJI PRACY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Nr. 22.

Kraków, 31 lipca 1927.

Rok I.

Prenumerata roczna Zł. 8.—
 „ półroczna „ 4.—
 „ kwartalna „ 2.—

Cena jednego egz. 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III p.
Lokal Partji Pracy.
 Telef. 3333. Konto czek. P. K. O. 406.700.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz mil. jednołam. przed tekst. Zł. 0.70
 „ „ „ „ w tekście „ 0.50
 „ „ „ „ na ost. str. „ 0.35

TREŚĆ: O spokojną pracę. — Nieporozumienie zwane bezprogramowością. — Więcej optymizmu! — Niemcy zde-maskowane przez Niemca. — Neomerkantylizm w Polsce (II Merkantylizm historyczny). — O waloryzację depozytów sierocych. — Uwagi z powodu procesu gen. Zymińskiego. — Głos górnika. — Dział gospodarczy. — Kronika. — Sprawy organizacyjne. — Koło Młodych przy Partji Pracy.

O spokojną pracę.

Partja Pracy występując na arenę życia politycznego zdawała, i do dnia dzisiejszego zresztą zdaje sobie sprawę, że jednym z zadań od którego spełnienia zależy nie tylko utrzymanie ustroju demokratycznego państwa, ale i sam rozwój w każdym kierunku społeczeństwa jest najszybsze uświadomienie polityczne szerokich mas społeczeństwa.

Każdy krytycznie myślący jest przekonany, że chcąc z dobrym skutkiem w tej dziedzinie życia społecznego działać — trzeba zerwać z metodami dotychczas stosowanymi w Polsce przez partje polityczne.

Demagogją i fałszem daleko się nie zajdzie — a frazesy najwyższy czas schować do archiwów partyjnych — gdyż posługiwanie się tymi środkami, ani nie ulepszy ustroju państwa, ani nie stworzy ogólnego dobrobytu społeczeństwa.

Inaczej jednak rozumuje Polska Partja Socjalistyczna. Poszła utartym szlakiem demagogji ulicznej — i wydała manifest do ludu pracującego — a którego **istotą jak i celem jest** walka z rządem M. Piłsudskiego.

Mówi się tam w tym manifestcie, że rząd nie chce zmiany na lepsze (sic!) dzisiejszego stanu rzeczy, bo zamknął sesję Sejmu — przez co ugodził w demokrację. Takimi i tymi podobnymi argumentami sprzecznymi z rzeczywistością życia, naszpikowany jest ten manifest kończący się groźnym apelem „bądźcie gotowi do walki“.

A przecież nie zamarły jeszcze echa rewolty rozegranej na bruku wiedeńskim, którą rozpoczęli socjaliści, a mało co nie skończyli komuniści. — Czy lud pracujący Wiednia osiągnął jakie korzyści z tej rewolty, nie wiadomo — faktem zaś jest, że zginęło i poraniono z kilkaset osób nie mówiąc o stratach w majątku bądź co bądź społecznym.

Komu to ma wyjść na zdrowie?! Nawet przywódcom trudno dzisiaj wybrnąć z sytuacji — którzy bądź co bądź są moralnymi sprawcami tej masakry.

Nie tędy więc droga!

Wad ustroju politycznego czy gospodarczego dzisiejszych społeczeństw **nie usunie się frazesem czy rewoltą** i to w jednym dniu — ale **usiłną solidarną pracą całego społeczeństwa i to nie jednego pokolenia.**

Krzyk, że „koniec demokracji w Polsce“ jest krzykiem **fałszywym**, gdyż szukanie dla niej formy rządzenia się sobą jest tylko usiłowaniem utrwalenia jej i usunięcia przyczyn, jakie stały się powodem niewiary w samą możliwość jej istnienia.

Także wysuwanie trudnych warunków bytu szerokich mas, jako atutu specjalnie przeciwko obecnemu rządowi jest zwykłą **nieuczciwością**, której udowadniać nie potrzeba.

Warunki egzystencji w Polsce od zarania jej wskreszenia były ciężkie — nad polepszeniem

których i poprzednie rządy zaufania Sejmu trudyły się bezowocnie — i problemu tego nie rozwiązały. Obecny rząd nie oglądając się na tego rodzaju manifest z **pewnością i ten problem załatwi tak z korzyścią dla pracujących mas, jak i z korzyścią dla interesów państwa.** .

Trzeba tylko **mieć zaufanie** do ludzi, którzy nie wojennym okrzykiem lecz **spokojną i cichą pracą kładą podwaliny lepszego jutra.**

Nieporozumienie zwane bezprogramowością.

Nowopowstałe Studium Polityczne „Partji Pracy”, któremu między innymi powierzono opracowanie projektu programu na najbliższy kongres partyjny nadesłało nam poniżej zamieszczone oświadczenie.

Jest to rezultat badań i dyskusji, przeprowadzonej w komisji programowej po wyczerpującym referacie, na temat ostatnio wyłaniających się zarzutów, dotyczących domniemanej bezprogramowości tego stronnictwa.

Pragnąc znaleźć grunt dla polemiki z tymi, którzy często podnoszą zarzut naszej **bezprogramowości**, pominiemy już opublikowane przez nasze stronnictwo prace, a więc deklarację ideową, programowe uzasadnienie prof. Makowskiego, a nadewszystko liczne przemówienia prezesa Kościalskiego.

Gdybyśmy nie uczynili tego, nie byłoby punktu wyjścia dla dyskusji.

Formalnie rzecz biorąc — racja. „Partja Pracy” nie ma jeszcze w całości zbroszowanego programu. Tylko, czy to przeszkadza nam w pracy? Czy to jest nasze zaniedbanie, lenistwo, czy też niemoc ideowa? Przecież w stronnictwie posiadającym znaczny procent ludzi z wyższym wykształceniem, nic trudniejszego, jak sięgnąć i napisać program, tylko czy to jest potrzebą chwili? Czy to taka luka, którą niezwłocznie należy wypełniać? Czy naprawdę fakt, że nie wydaliśmy jeszcze drukowanych broszur, pokrywa się z ową domniemaną bezprogramowością?

To, co zapisuje się nam na rachunek słabości, co dość skwapliwie bywa podnoszone przez naszych przeciwników jest właśnie **wykladnikiem naszej niepospolitej siły**. Jeżeli zważymy, że mimo braku jednolitego pisanego programu dokonywa się **niezwykle forsowny rozrost i konsolidacja naszych szeregów**, to z radością stwierdzimy, że jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, w którym słowo pisane nie jest jedynym i najważniejszym produktem treści naszych prac.

„Nam potrzeba — jak mówił St. Brzozowski — nie programu dla obliczonego na lata lub dziesiątki lat stronnictwa, lecz **wiary**, która zdołałaby jednym duchem objąć wiekuisty proces” i być „duchową siłą dla całego narodu”.

Dziś wiara ta, zdobyta pod wodzą wielkiego męża stanu, wypisana w sercach i duszach naszych, jest **najtrwalszą treścią naszego credo**, jest ową **tajemnicą naszej siły**.

Nasz program zupełnie niezależnie od tej, czy innej formy zewnętrznej jest i będzie **syntezą prac tej Polski**, która dojrzewała na polach walk, w więzieniach, czy na wygnaniu. Nosili go w sercach nasi dziadowie. Od Kościuszki, Staszica, poprzez Wysoczych, Łukasieńskich i Mierosławskich kroczyła nie-

przerwanie **wielka idea mocy narodowej**. Tłumili ją zaborcy, dotkliwie szarpali i szarpiać wiecznie czujni pionierzy obłudnej, duchowej nicości, mimo to przyszedł dzień wśród grzmotu piorunów, rozległ się głos mogił, zwiastujący koniec szlaków męczeństwa. Zaczęła się nowa era. Tym dniem był **pamiętny Maj**. W nim też tkwi ostatni, współczesny kształt naszego programu.

Słowa powyższe nie prowadzą do negacji programu pisanego, pragniemy tylko przekonać tych, którzy nas krytykują, że to nie dezorientacja, a wprost przeciwnie, **niezwykle mocno ugruntowana pozycja, niezwykle jasno i drogo okupiony drogowskaz**, który pozwala na systematyczne, a nawet powolne przelewianie zdobytych doświadczeń na papier.

Pozatem warto wspomnieć, że jednolita wyszlifowana i udekorowana efektami całość programowa nie jest koniecznością. Wystarczy wskazać kolebkę i wzór konstytucjonalizmu, Anglię, która nie ma pisanej, w całość ujętej konstytucji.

Zbiorowa wiara i przeświadczenie o prawdziwości tych czy innych zasad jest trwalsza od pisanych deklaracji. Mimo to „Partja Pracy”, licząc się z warunkami miejscowymi, we właściwym czasie opublikuje swój program. Będą w nim zawarte wszystkie już wypowiedziane i wydrukowane zasady, będą zużyte wzory i wskazania, których skarbnicą jest działalność naszego wielkiego przewodnika — **Marszałka Piłsudskiego. Jego program jest naszym programem**, bowiem w nim widzimy **najgodniejszego spadkobiercę Polski Walczącej**, największe ogniwo tego łańcucha, który dzięki niemu nie zerwał się. **Jego czyny są granitowymi słupami, znaczącymi nasze drogi**. Dumni i szczęśliwi jesteśmy, że możemy być **podporą Jego dzieł**, że odgrywamy rolę **budowniczych pięknego gmachu, zaprojektowanego przezeń**.

Idąc też śladami wodza, **gardzimy reklamą i blichtrzem**. Nie zamierzamy nikogo tumanić, ani oślepiać błyskotliwością efektów dekoracyjnych. Dlatego nie stroimy naszych postulatów w szaty jedynej polskości, boskości, chrystusowości czy też marxowości.

Największym, sztandarowym słowem naszego programu jest **praca**. Nowe hasła, pomysły i inicjatywa nie odegrają pedagogicznie tak wielkiej roli, jak to jedno słowo. Polska zawsze uginała się pod ciężarem masowych i nierzadko dużej miary projektów, ale **brak było realizatorów, brak było twardych, a zdolnych ludzi pracy**. Przerost projektów, szumnych zapowiedzi, obietnic, głoszących raj na ziemi, był naszą ciężką chorobą.

Dlatego to obraliśmy **inną drogę**. Jesteśmy na tyle przejrzysti i prostolinijni, że ci, którzy **chcą**, zrozumieją nas zawsze.

Nie hałasujemy i unikamy wiecowej wrzawy, dlatego, że koniecznym i nieodłącznym towarzyszem rzetelnej pracy jest **powaga** i właściwie pojęte **milczenie**. Tępiąc barwne baloniki, nie możemy puszczać w świat baniek mydlanych.

Nasz pochód idzie po twardej grudzie. Nasza szkoła uczy nie geszefciarskiego oratorstwa, a **zwyczaj, codziennej radosnej pracy**.

Więcej optymizmu!

Cierpienia i ból wywołują depresję moralną, ogólne zwątpienie w lepszą przyszłość i upadek ducha. I trudno nawet dziwić się temu. Okres ostatniego dziesiątka lat, okres nadludzkich nieraz zmagania o postny kawałek chleba i walki z nędzą materialną, musiał wywołać w społeczeństwie **upadek optymizmu**.

Efektom tego i widocznym znakiem są codzienne rozmowy obracające się dookoła najbardziej żywotnych trosk i bolączek, a te są rzeczywistym i prawdziwym obrazem, istotnej treści dusz i umysłów społeczeństwa, w odróżnieniu od wzniosłych i wzruszających wprawdzie, ale z fantazji mówcy przeważnie, a nie z życia osiągniętych mów uroczystościowych. Rozmowy te — to **wieniec narzekań i skarg na wszystko co nasze**. I gdy zejdzie się kilku ludzi — zwykłych, bo tak zwanych polityków kawiarnianych, trudno brać za normę — to z rozmowy ich, wyniknie, że zawsze złym jest rząd, złymi ludzie, złym chleb i zarobek, jednym słowem **wszystko i wszędzie złe**. Przysłuchując się im, odnosi się wrażenie, że niema już w naszej biednej Polsce nic zdrowego, że wszystko, co było, jest i co będzie, to obarconem jest dziedziczną niezdolnością do egzystencji i zaspakajania potrzeb obywateli, że wszystko albo powstało z nadużycia, albo w nadużycie się obróci.

Po kilkugodzinnej takiej rozmowie, uczestnicy jej rozchodzą się wprawdzie z ulgą podzielenia się bolączkami swymi z kimś drugim, ale zarazem z niechęcią do urzędów własnego kraju, do tego wszystkiego, co drogie i szanowane być powinno. Owocem zaś tych rozmów, to **brak tak niezbędnego nam zapału do pracy, brak zaufania do naszego rządu i jego placówek, wreszcie zanik ofiarności** w imię i dla dobra Państwa Polskiego.

Choroba wywlekania i omawiania, często fałszywego, naszych słabych stron stała się **powszechną**, i wprost **niebezpieczną**, wskutek swego epidemicznego charakteru. Optymizm i wiara w utajone w niewoli niespożyte siły narodu, **giną** powoli, i rozwadniają się w codziennych troskach i nieumiejętności panowania nad sobą, ani nad sytuacją, ani też nad własnym umysłem.

I nie chodzi nam tutaj o kult blagi, o kult okłamywania samego siebie i innych. Chcemy tylko depresji moralnej przeciwstawić **poczucie rzeczywistości**; zdrowe w treści swej i w formie zrozumienia społeczeństwa dzisiejszego takim, jakim ono jest **naprawdę**.

Nie chcemy kultywować tego tragicznego w swej istocie optymizmu z ośmnastego wieku: „Jakoś to będzie“, ale chcemy, by każdy, kto myśli społecznie, nie zastłoniwszy sobie oczu żadną doktryną, ani egoistycznym ujmowaniem problemów życia społecznego — **umiał ocenić sytuację, taką, jaką ona jest w rzeczywistości**. Tem bardziej zaś, że nie sprawi nam to żadnych trudności, ani wymagać nie będzie od nas, żadnego szczególnego wysiłku. Wystarczy po prostu w czasie rozmów i rozmyślań nad złymi objawami życia naszego społeczeństwa, nie pogrążyć się w zwątpieniu bezowocnym, i nie obgadywać ich dla samej satysfakcji krytykowania.

Lepiej będzie zastanowić się **co robić**, aby okazać swą **pomoc** władzom naszym i kierowniczym instytucjom, i **co czynić**, aby takich wypadków w przyszłości

było jak **najmniej**. Oto, właściwy sposób i forma, **krytycznego ustosunkowania się do zagadnień** będących przedmiotem powszechnego zainteresowania się. Zamiast wzdychać, że jest złe, **wierzyć, że jest lepiej**, i jeszcze lepiej będzie, i innych w tem przekonaniu utwierdzać. Zamiast szukać na szpaltach dzienników brudów w które nasza codzienna prasa obfituje, szukajmy tam wiadomości o **objawach postępu**, szukajmy tego wszystkiego, co wskaże nam, że Polska dźwiga się, pracuje, i idzie naprzód.

Jeżeli zaś nie jedną słabość naszych władz postaramy się usprawiedliwić rzeczowo, i niemocy ich czy błędu postaramy się poszukać, nie u nich, ale **w społeczeństwie** — boć władza tylko emanacją jest społeczeństwa, i gdy z drugiej strony podkreślać będziemy **objawy odradzania się Polski**, to i **nam będzie lepiej**. Czuć się będziemy członkami tej wielkiej całości, która ma takie instytucje, taki rząd i taki chleb powszedni, jakich sama jest warta.

Więcej optymizmu!!!

Niemcy zdemaskowane przez Niemca.

Senzacyjny głos prof. Förstera.

W ostatnich dniach sensacją o znaczeniu międzynarodowym stał się głośny dziś już w całej Europie wywiad „Epoki“ z prof. Försterem, słynnym niemieckim uczonym, pedagogiem i publicystą, który od zarażania swej działalności publicystycznej miał odwagę wypowiedzieć walkę bez skrupułów szowinistycznemu nacjonalizmowi niemieckiemu.

Prześladowany za swą odwagę i umiłowanie prawdy, zmuszony był prof. Förster wyjechać do Szwajcarii, skąd w dalszym ciągu walczy o ideały sprawiedliwości i etyki w dziedzinie międzynarodowej.

Poniżej zamieszczamy wyjątki z tego wielce charakterystycznego i niezmiernie sensacyjnego wywiadu „Epoki“ z prof. Försterem na temat wzajemnych stosunków polsko-niemieckich.

Prof. Förster uważa przedewszystkiem obecną granicę wschodnią Niemiec nie za „samowolę zwycięzców“ — jak to to twierdzą nacjonałiści niemieccy — ale za **odrobienie wiekowej niesprawiedliwości**, oraz za historycznie zupełnie logiczną i konieczną **konsekwencję zasady samostanowienia narodów** i nie dziwi się, że Polacy nie chcą wogóle dyskutować nad zmianą granicy polsko-niemieckiej, któraby oznaczała ponowne poddanie ludności polskiej władzy pruskiej.

Uzasadniony historycznie przyczyny powstania t. zw. kurytarza polskiego, będącego solą w oku wszystkich nieomal Niemców, mówi prof. Förster:

„Nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, iż większość narodu niemieckiego pragnie porozumienia z Polską. Życzenie to jest niestety **zupełnie mgliste** i zacierają się z chwilą, gdy postawione zostaje pytanie: porozumienie odnośnie czego? — Także pragnąca porozumienia większość w Niemczech jest nieświadoma prawdziwego położenia i historycznego podłoża sprawy i przy każdym nowym konflikcie tak okłamywana, iż w decydującej chwili **brak jej psychicznej i moralnej siły odpornej** wobec sposobów, za pomocą których pruska partja wojenna umie narzucić narodowi niemieckiemu t. zw. jednolity front narodowy.

Dlatego jest dla mnie prawie pewne, że za kilka lat niepoprawni pruscy militaryści tak daleko doprowadzą organizację wojskową i podnienie nacjonalistyczne narodu niemieckiego, iż odważą się rozpocząć wojnę z Polską. Zmuszą wówczas do współdziałania nawet rząd, w zasadzie skłonny do porozumienia. Rdzeń tej pruskiej partji wojennej stanowi Reichswehra i Stahlhelmverband. Te dwie potęgi, które reprezentują pruskie tradycje wojenne i militarne i związane są z klasami gospodarczo najsilniejszymi, oraz posiadają za sobą najbardziej aktywną część młodzieży niemieckiej i ciała profesorskiego, stanowią taką potęgę woli, tradycji, pieniędzy i uzbrojenia, iż wobec niej reszta Niemiec jest bezsilną. Dziś nie jest to jeszcze tak widoczne, gdyż wspomniane sfery potrzebują jeszcze owych innych Niemiec, jako **ludzącej fasady**, która zapewnia im swobodę działania w kierunku rozszerzania ich doborowej armji, przeznaczonej w pierwszym rzędzie przeciw Polsce oraz przygotowania wszystkich nowoczesnych środków wojennych, aby przy odpowiedniej konstelacji europejskiej można było zacząć. Ktoby mi chciał zaprzeczyć, iż taki jest cel każdego członka Reichswehry i Stahlhelmu, oraz dalszych sfer, temu odpowiem prosto w twarz: „Albo **kłamiesz najbezczelniej**, albo też jesteś nic niewiedzącym aniołem”...

Ponieważ naród niemiecki nie jest w stanie własną siłą uwolnić się z pod jarzma militarystycznego swej kasty rządzącej, Niemcy i Europa tylko w ten sposób mogą być zabezpieczeni przed przekleństwem nadchodzących stamtąd napadów, że **zagranica zostanie niedwuznacznie ostrzeżona**... Należy z jednej strony nie dopuścić do niczego, co mogłoby przysporzyć mniejszości militarystycznej nowej potęgi, z drugiej uniknąć wszystkiego, coby inne Niemcy odczuły jako szykanę i nadużycie siły. Nie należy także czynić naród niemiecki odpowiedzialnym za planowo przez pewną klikę prowadzone przygotowania wojenne i kłamliwe podjudzanie i mściwie represaljami wobec niewinnych. Znaczenie wyraźniej, niż dotychczas powinny być przedłożone dokładne, daleko idące propozycje odnośnie pełnego zaufania współpracy obu narodów, ale też znacznie wyraźniej, niż dotychczas, musiałyby być wymienione **warunki**, na podstawie których taka polityka zaufania jedynie mogłaby wchodzić w rachubę. A naród niemiecki musiałby wciąż na nowo głośno oznajmiać te machinacje prawicy oraz te symptomy niemocy lewicy, które uniemożliwiają zagranicy wierzyć w realną siłę polityczną ducha pokojowego w Niemczech i nie pozwalają wyrzec się pozycyji, któreby nazajutrz zostały zajęte i wyzyskane przez potężnego przeciwnika. **Oświadczam w całej otwartości: Czynicie, co możecie, by rozszerzyć gwarancje genewskie przeciw zbrojnym rozwiązaniom konfliktów, — ale jednocześnie, na wypadek niedopisania tych gwarancyj, znajdujących się jeszcze w stadium początkowym, zapewnicie sobie tę siłę wojskową, która jedynie potrafi utrzymać w szachu tych, którzy nie respektują żadnego prawa ludzkiego ni boskiego, jeśli nie umie ono przemawiać także głosem ciężkiej artylerji.** Gdy Nietzsche z Bazylei przejrzał tendencje militaryzmu pruskiego, oświadczył, iż **Europa musi nałożyć Niemcom żelazną koszulę.** Także ja jestem zdania, że dopóki protokół genewski nie jest urzeczywistniony, zbrojenia są konieczne i oznaczają także ochronę narodu niemieckiego przed szaleństwem jego militarystów.

Im pewniej przewiduję zderzenie się nacjonalizmu niemieckiego z otoczeniem, tem pilniejszym wydaje mi się zadaniem w porę zaalarmować inaczej myślącą połowę narodu niemieckiego, a przede wszystkim: **pomóc do obudzenia starych, łączących narody tradycyji niemieckich i uświadomienia realno-politycznych konieczności porozumienia pomiędzy narodami.** Wówczas ów prawdopodobny atak militaryzmu pruskiego przeciw Polsce mógłby mieć za skutek odsunięcie się zachodnich Niemiec od tej zaślepionej polityki. **To wydatnieby ułatwiło późniejszą rozprawę Europy z Niemcami.**

Nadzieje w tym kierunku idące są większe, aniżeli się dziś przypuszcza, co nawet wielu Niemcom nie jest wiadome. Przywódcy Reichswehry wiedzą bardzo dobrze, że w głębiach duszy niemieckiej zjawia się coś zupełnie nowego, co wprawdzie nie posiada jeszcze siły politycznej i wojskowej, by móc udaremnić ich zamachy, niemniej jednak w momencie nowej katastrofy mogłoby wystąpić na widownię w sposób nie dający się przewidzieć i nadać wypadkom zupełnie nowy kierunek. Zagranica powinna o tem wiedzieć i, skoro mowa jest o „Niemczech“, nie zapominać, że za jednolitym frontem dawnych partyj zapowiada się **coś nowego**, co będąc rdzennie niemieckie w **najstarszym i najlepszym znaczeniu**, zawiera w sobie **wszystkie możliwości porozumienia ze światem**“.

Zapytany następnie przez współpracownika „Epoiki“ o sąd jego o sile odpornej państwa polskiego odpowiedział prof. Förster:

„Nie jestem miarodajny, by opinjować o sile wojskowej. Co się tyczy siły państwowej, to na zasadzie wielu obserwacyji psychologicznych młodzieży polskiej, którą poznałem gruntownie, jako docent uniwersytetu zurichskiego na dziesięć lat przed wojną, jestem głęboko przekonany, że **duchowo-moralne fundamenty państwa polskiego są bez porównania mocniejsze, aniżeli to przypuszczają ci z pośród mych rodaków, którzy mówią o Polsce, jako o państwie „sezonofem**“.

Właśnie okoliczność, iż pokolenia, które dziś kierują pańską ojczyznę, przez dziesiątki lat nosiły ją w sobie nakształt wizji i złożyły jej ofiary, które nie mogły dać wzamian żadnych korzyści materialnych, zapewnia polskiemu patriotyzmowi taką **wielkość moralną i uduchowienie, iż sprostą on najcięższym zadaniom.** Pozwoli mu to także **zatrjumfować nad niskim nacjonalizmem**, który grasuje dziś na nizinach życia europejskiego i staje się przekleństwem zarówno wewnętrznego życia danego narodu, jak i jego działalności zewnętrznej.

Jestem wogóle przekonany, że ta oryginalna **synteza twórczej siły ducha łacińskiego i głębi oraz bezpośredniości ducha słowiańskiego, która ucieleśnia się w waszym narodzie** i objawia się szczególnie w dziełach waszych wielkich poetów chrześcijańskich, będzie miała **wielkie znaczenie ożywiające i użyźniające** zarówno dla całego wschodu, jak i dla kultury niemieckiej“.

Wszystkie powyższe słowa prof. Förstera są — jak widzimy — nacechowane głębokiem umiłowaniem prawdy i sprawiedliwości. Są zaś równocześnie głośnem **ostrzeżeniem dla całej Europy przed wiecznie knującym nacjonalizmem pruskim.**

Polska może być wdzięczną tylko szlachetnemu Niemcowi za jego odważne zdemaskowanie wojującego prusactwa.

Neomerkantylizm w Polsce.

II.

Merkantylizm historyczny.

Odkrycie Ameryki i owładnięcie skarbami Nowego Świata przez Hiszpanję stawia Europę wobec groźby utraty samodzielnosci politycznej na rzecz Hiszpanji, w której posiadaniu skupiały się nieznanne ilości kruszców szlachetnych. Wszędzie powstaje dążenie do **zwiększenia własnych zasobów złota i srebra kosztem sąsiadów**, przez umiejętne regulowanie obrotu towarowego z zagranicą. **Bilans handlowy** obok bilansu **politycznego** ma stanowić o **moocarstwie** rozwoju dynastji i jej państwa.

Merkantylizm nie jest teorią, żadnym nie jest ani nie chce być systemem naukowym. Praktyczni doradcy książąt widzą w zdobyciu pieniądza **jedyną drogę do tworzenia dobrego aparatu urzędniczego** i niezależnego od parlamentów stanowych wojska, a najłatwiejszy sposób zdobycia pieniądza (czyli kruszców szlachetnych) **w odpowiednim uregulowaniu handlu zagranicznego**. Należy więc wywozić jak przywozić, oto treść t. z. teorii bilansu handlowego.

Aby więcej wywozić niż przywozić należy **podnieść wytwórczość rodzimą** przez sprowadzenie wykwalifikowanych rękodzielników, udzielenie im pewnych przywilejów, dać ochronę cła, wprowadzić prawo składowe, starać się o taniłość produkcji przez taniłość żywności, a więc nie dopuszczać do wywozu zboża — starać się o jakość wyrobów (reglementacja, Colbertyzm) — wpłynąć na rozwój handlu zagranicznego, zamorskiego (kompanje wschodnio i zachodnio-indyjskie, navigation Cromwella itd.).

Usiłowaniom pojedynczych polityków merkantylistycznych towarzyszyło powodzenie. Bez Colberta nie da się pomyśleć Francji Ludwika XIV, bez Cromwella niema potęgi Wielkiej Brytanji. Wnet jednak przystępia ostrze miecza.

Esencją teorii bilansu handlowego jest, co Voltai-re wyraża słowami: „il est clair, qui un pay ne peut gegner, sans qu'un autre perde“. Jeden naród może merkantylizm uprawiać, **tylko kosztem drugiego** i, dodajmy, **póty, póki drugiemu narodowi nie spadną łuski z oczu**. Z chwilą, w której inne narody przenikają go, merkantylizm staje się tylko **źródłem szykany i korupcji, szkodliwą raną ropiącą**. W Francji i Anglii przyczynił się do pauperyzacji, szczególnie chłopca, pogłębił antagonizmy społeczne, doprowadził znaczenie rządu i biurokracji do zera i w ojczyźnie Colberta do strasznego wybuchu nienawiści Wielkiej Rewolucji.

Mniej więcej w tym samym czasie, w którym ogólna powstaje reakcja przeciw panującemu systemowi, a raczej widocznemu jego rozkładowi, budzi się jako odruch przeciw złej rzeczywistości, **pierwszy naukowy prąd ekonomiczny**, znany jako **fizjokratyzm**. Charakteryzuje go zwrócenie uwagi na **doniosłość rolnictwa rodzimego**, jako **podstawy dobrobytu** i wstręt do wmiśniania się państwa w życie gospodarcze.

Merkantylizm doczeka się stopniowo tak druzgocącej krytyki, że dopiero bezstronne badania czasów nowszych pozwalają na odsłonięcie jego prawdziwego oblicza, poznania go za genialne pociągnięcie

na szachownicy politycznej, nie nadającej się ani do przeinaczenia w system stały, ani do zastosowania przez wszystkich.

O waloryzację depozytów sierocych.

Otrzymany z prowincji list w sprawie tak aktualnej zamieszczamy celem zainteresowania naszych czytelników tą kwestją, wymagającą szybkiego uregulowania.

Zewsząd słyhać obecnie żale na to, że sprawa waloryzacji kapitałów złożonych we wspólnych kasach sierocych **nie jest dotąd ostatecznie załatwiona**. Jest to sprawa piekąca i niesłychanie doniosła dla najszerzych mas biednej ludności, jeśli uprzytomnimy sobie, że wśród ogólnego upadku ekonomicznego wielkie części społecznego kapitału pozostają nadal **unieruchomione** w kasach depozytowych lub znajdują się jeszcze w rękach dłużników tych kas sierocych i nie mogą być wypłacone właścicielom, dopominającym się o nie.

Dzieje się to — szczególna rzecz — dlatego tylko, że zaniehdano dotąd wydać w tej mierze rozporządzenia wykonawczego do § 17. ust. 8. rozp. Prezyd. Rzpl. z 14. 5. 1924 o przerach. zobow. prywatnych. W myśl tegoż §-fu miarę przerachowania wkładek złożonych we wspólnych kasach sierocych ma oznaczyć dla każdej kasy sieroczej właściwy Sąd Apelacyjny, lecz Minister Skarbu ma sobie poruczone w miarę potrzeby w porozumieniu z Min. Sprawiedliwości wydać postanowienia co do **szczegółów dokonania przerachowań** wzgl. **oszacowań wkładek** dla wspólnych kas sierocych i uregulować **nadzór** nad temi czynnościami.

Możnaby podnosić bardzo poważne zarzuty merytoryczne przeciw cytowanemu wyżej rozporządzeniu o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych. Jednak nie ulega wątpliwości, że pierwszorzędną zaletą rozporządzenia jest to, iż w chaos i zamęt gospodarki inflacyjnej wprowadziło obok stabilizacji waluty szybko **ład i porządek**, przesuując wkrótce kapitały prywatne z rąk wzbogaconych lichwą dłużników do szerokich mas wierzycieli. W myśl zasady „bis dat, qui cito dat“ wynagrodzono w ten sposób bodaj w części pokrzywdzenie wierzycieli wskutek dewaluacji kapitałów.

Lecz cóż powiedzieć dopiero mają właściciele kapitałów, które z powodu małoletności tych właścicieli ulokowano po **kasach sierocych**, i dla tem pewniejszego strzeżenia ich interesów oddano w **nadzór sądowy**, ograniczając ich w prawie swobodnej dyspozycji?

Obecnie doszli już dawno do wieku pełnoletnich, a mogąc według własnego uznania rozporządzać majątkiem, zmuszeni są z niecierpliwością oczekiwać wypłaty należnych im pieniędzy. Wchodzą tu w rachubę wkładki oszczędności złożone przed dniem 31. grudnia 1922, które reprezentują dla nich **nieraz całe majątki**.

W stosunku do innych wierzycieli, stanowisko prawne małoletnich sierot, pozostających pod szczególną pieczę Państwa, było zawsze **uprzywilejowane wobec dłużników**. Państwo czuwa z urzędu nad frukyfikacją ich majątków, które lokować należy w pożyczkach zabezpieczonych na pierwszym miejscu t. j. pupilarnie.

Lecz gdy obecnie dawno już, począwszy od r. 1924, zaspokojone zostały niemal wszystkie wierzytelności prywatne przedwojenne, to tymczasem sprawa uregulowania wierzytelności sierocych przewleka się z oczywistą dla nich niekorzyścią.

Mniej ważne, choć również doniosłe znaczenie ma ta sprawa dla dłużników, tych mianowicie, którzy **pragną spłacić zaciągnięte długi we wspólnych kasach sierocych** i oczyścić swe realności z hipotecznych obciążeń.

W interesie Państwa leży nie tylko możliwość słusznego rozwiązania tej palącej kwestji, lecz także rozporządza ono **środkami najszybszego jej uregulowania.**

Spodziewać się należy, że **obecny Rząd zechce położyć odpowiednie prace przygotowawcze** celem wydania **szczegółowych norm** określających **sposób** przeprowadzenia przerachowań i odpowiednie władze **przynagli o przyspieszenie wypłat**, a w pierwszym rzędzie **pospieszy z doraźną pomocą**, polecając wypłacanie zgłaszającym się i potrzebującym zaliczek, względnie pożyczek.

Dr. G.

Uwagi z powodu procesu gen. Żymierskiego.

Od jednego z naszych członków ze sfer urzędniczych otrzymujemy następujące uwagi:

Czytając rozprawę gen. Żymierskiego, zapewne nie jednego z czytelników uderza jeden szczegół b. ważny, który kto wie, czy nie oddziałał na psychikę oskarżonego, może nawet i nieświadomie, a który w konsekwencji zaprowadził bądź co bądź zasłużonego ongiś generała Legjonów przed kratki sądowe.

Czy gen. Żym... popełnił nadużycia z chęci zysku, czy nie? Dotychczasowy przeprowadzony dowód wykazuje stan majątkowy oskarżonego stosunkowo nie wielkie cyfry, którą to kwotę rzekomo zaoszczędził miał w Paryżu z djet służbowych. Zarówno i jeden ze świadków potwierdza zeznania oskarżonego, iż oficerowie polscy podczas pobytu na studjach we Francji mogli oszczędzać.

Natomiast przez cały proces przewija się to, co najczęściej uderza, to te częste kolacyjki, przejażdżki autem w towarzystwie rekinów przemysłowych, interesa niejednokrotnie omawiane przy kieliszku. Przebija się w tem chęć użycia, może i na szerszą cenę, a nieświadomie.

Czyż nie należało oficera, a więc i oskarżonego raczej lepiej uposażyć, by uniemożliwić mu zupełnie czynienia nadużyć? I czyż cała rzesza innych funkcjonarjuszy państwowych nie znajduje się dziś w fatalnem położeniu material., które w konsekwencji może w licznych wypadkach wywoływać podobne powyższej sprawie, skutki! Złe warunki materialne, a więc uposażenie, te deprawują pracownika.

Na jednym ze swych odczytów wygłoszonych w Krakowie przed 2 lub 3 laty, Marszałek Piłsudski rzucił następ. słowa: „**Musi przyjść nowe pokolenie, by zmienić duszę narodu i stworzyć nową myśl polską!**” Trafnie i głęboko zrozumiana dzisiejsza duchowość społeczeństwa polskiego. — Ale nasuwa się w tej chwili pełne niepokoju pytanie, kto ma wychować to nowe pokolenie? Czyż na to właśnie przyszłe pokole-

nia, na ich psychikę nie oddziaływuje niezwykle ciężkie położenie ich wychowawców dzisiejszych? Czyż rozgoryczenie ich nauczycieli, niechęć do pracy nie zaszczerpie w umysłowość, w duszę tych przyszłych budowniczych naszego państwa zwątpienia, zatracenia poczucia etyki, moralności i jakiegokolwiek idei?

Poprzednio czynniki rządzące nie wiele w tej sprawie uczyniły, nie starały się wypracować programu poprawy bytu pracowników państw. Nie mówi się już o Sejmie, gubiącym się coraz więcej w nieproduktywnej walce programów partyjnych dawno zresztą nierealnych.

Dopiero Rząd p. Marszałka przystępuje do uregulowania tej ciężkiej i trudnej zaiste sprawy poprawy bytu swych urzędników. Ujmuje ten problem poważnie i głęboko, nie zapoznając jednakże związku z ogólnem położeniem państwa. Wierzmy, iż dopnie swego.

Głos górnika.

Historja uczy nas, że obce narody doszły do potęgi i dobrobytu, nie przez walki partyjne, lecz przez zgodną twórczą pracę wszystkich warstw społecznych. Mamy bezsprzeczny dowód, do czego doprowadziły walki partyjne nasze społeczeństwo: wepchnęły chłopca i robotnika na dno nędzy.

Wszystkie partje głoszą naprawdę **piękne idee**, wszyscy obiecywali chłopcu i robotnikowi najpiękniejsze rzeczy jak: ubezpieczenie społeczne, reformę rolną i t. d.

I z tych wszystkich reform, które miały odrodzić naród, ostatni smutnej pamięci koalicyjny rząd (to jest składający się niemal ze wszystkich partyj) wprowadził jedną jedyną reformę w życie, a mianowicie zmianę w wykonaniu wyroków kary śmierci, albowiem zaprowadził szubienicę i kata. Tyle nam dały nasze partje. Szubienica pod patronatem endecji, Witosy i innych miała regulować życie w kraju, gdzie lud pracujący konał z głodu.

Przewrót majowy dokonany przez Marszałka J. Piłsudskiego położył kres tej zbrodniczej robocie egoistycznych wodzów partyjnych.

Grupa ucziwych ludzi chcąc ratować społeczeństwo i Państwo, utworzyła stronnictwo pod nazwą „**Partja Pracy**”. „**Partja Pracy**” **nie uznaje walk partyjnych dla osobistych celów**, ideałem „**Partji Pracy**” jest **dobrobyt całego społeczeństwa**. „**Partja Pracy**” nie pozwoli, żeby własność prywatna i możność służyła do wyzyskiwania innych. Niechce nikogo pozbawiać prawa do życia, lecz wszystkich chce przymusić do **pracy nad budową lepiej urządzonej Polski.**

W „**Partji Pracy**” niema podziału, na chłopów i inteligentów, ani bogatych i biednych, tylko **są w niej ludzie pracy**, pracy bez wyzysku. Nie pozwoli, aby robotnik we fabryce i kopalni był niewolnikiem, albo częstką maszyny, którą po użyciu odrzuci się i daje się 16 zł. emerytury.

Chłop, który pracuje na roli, niech nie stąpa jak zwierzę, niech mu nie odbiera człowieczeństwa nędza, bo brak wszelkiej radości w życiu, najwięcej przyniata duszę ubogiego człowieka. Drugim głównym celem „**P. P.**” jest dać społeczeństwu **oświatę**, albowiem oświata jest potęgą każdego narodu. Bezsprzeczny fakt jest, że potęgą kraju zależy nie od ilości mieszkańców, ale **od poziomu kultury**, do którego pod-

niósł się dany naród. „P. P.“ twierdzi, że **lepsze** życie mogą wywalczyć **lepsi** ludzie. Ażeby ludzi lepszymi uczynić, trzeba im dać oświatę, prawdziwą oświatę dla szerokich mas społeczeństwa.

To są główne środki „P. P.“, ażeby **odrodzić naród i doprowadzić do dobrobytu całe społeczeństwo.**

Sadowski Stanisław górnik.

Dział gospodarczy.

Rząd tworzy rezerwy zbożowe. Rada kredytowa w min. skarbu uchwaliła ostatnio wniosek o wyasygnowanie kredytu w kwocie 40 milionów złotych, na zakup zboża dla stworzenia rezerw zbożowych w roku przyszłym, w ilości 100.000 ton. Ministerstwo rolnictwa opracowało obecnie projekty co do sposobu przeprowadzenia zakupu zboża.

Wzrost ruchu oszczędnościowego. Ruch oszczędnościowy wśród społeczeństwa w przeciągu ostatnich kilku miesięcy wzrósł nadszpodziewanie do tego stopnia, że już w pierwszych dniach czerwca **ilość kont oszczędnościowych w P. K. O. przekroczyła cyfrę przewidywaną na ultimo grudnia.** Wielki ruch książeczek oszczędnościowych daje się obecnie zauważyć w urzędach pocztowych w miejscowościach letniskowych i kuracyjnych.

Zmniejszenie liczby bezrobotnych. Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 9 do 16 lipca b. r. wykazuje 154.196 bezrobotnych, zarejestrowanych w P. U. P. P. W stosunku do poprzedniego tygodnia **bezrobocie zmniejszyło się o 3.377 osób.** Na dzień 16 lipca zarejestrowanych było 113.684 bezrobotnych mężczyzn i 40.512 kobiet.

Znaczniejsze zmniejszenie bezrobocia nastąpiło na Górnym Śląsku o 778 i w Oświęcimiu o 400.

Ruch budowlany wzmagą się. Pogody oraz ukończenie strajku robotników budowlanych wywołały w stolicy w budownictwie pewne ożywienie. Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił na cele budowlane w miesiącu czerwcu pożyczek na ogólną sumę 34.643.000 zł.

Podług zgłaszanych zapotrzebowań na kredyty oraz ilości wydanych konsensów, najwięcej domów buduje się w Warszawie, następnie w Łodzi, Lwowie, **Krakowie**, Kaliszu, Sosnowcu i Wilnie, natomiast mniej w województwach wschodnich. Ruch budowlany na Górnym Śląsku jest narazie mały. Inicjatywy prywatnej niema prawie zupełnie; jedynie przemysł hutniczy i włókienniczy rozszerza domy robotnicze i fabryki, oraz stawia nowe domy. Samorzady i instytucje rządowe rozpoczęły odnawianie, dobudowywanie i stawianie nowych gmachów. Magistrat katowicki buduje jednopiętrowe domki, które posiadać będą narazie razem 160 mieszkań dwupokojowych, poza tem szpital i przytułek dla bezdomnych.

Rozbudowa portu i miasta Gdyni postępuje szybko. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej przyznaje budującym na obszarze tego miasta daleko idące przywileje, oraz przewiduje corocznie znaczne kredyty w budżecie państwowym na dalszą rozbudowę.

Standaryzacja handlu jajczarskiego. Ministerstwo rolnictwa rozesłało organizacjom rolniczym i

handlowym do zaopiniowania projekt rozporządzenia o eksporcie jaj, mający na celu wprowadzenie standaryzacji handlu jajami.

Jako podstawę do opracowania projektu wzięto pod uwagę przepisy, obowiązujące w innych państwach, o rozwiniętym przemyśle jajczarskim, gdzie zaprowadzona jest reglamentacja gatunków, jednak bez ograniczeń wywozowych.

Projekt ten poważne firmy eksportowe powitały z wielkim zadowoleniem, tem więcej, że jest to pierwszy krok na drodze, zmierzającej do uregulowania wywozu produktów rolnych z Polski.

Bank Małopolski łączy się z wiedeńskim kapitałem. Krakowski „Bank Małopolski“ połączył się z „Allgemeine Oesterreichische Bodenkredit Anstalt“ w Wiedniu, w którym jak wiadomo, główną rolę odgrywają kapitały angielskie i amerykańskie z Morganem na czele. Większość akcji Banku Małopolskiego pozostaje nadal w rękach grupy polskiej.

Sprawa handlu polsko-angielskiego w izbie gmin. W czasie dyskusji w angielskiej izbie gmin sekretarz do spraw szkockich zaznaczył, iż niedawno reprezentanci przemysłu angielskiego odwiedzili Polskę; w rezultacie wznowiła się znacznie ilość towarów, eksportowanych do tego kraju. Również Anglię odwiedzili reprezentanci przemysłu polskiego. Minister wyraził nadzieję, iż w konsekwencji zbliżenia się przemysłowców angielskich i polskich, rynek polski będzie nadal punktem żywej wymiany z produkcją angielską.

Kronika.

Marsz Szlakiem Kadrówki. 6 sierpnia ze startu w Krakowie wyruszą oddziały zawodników historycznego już Marszu Szlakiem Kadrówki. Przez Michałowice, Miechów, Jędrzejów dążyć będą niezmordowanie szeregi wytrwalszych piechurów, aż do Kielec, tej strzeleckiej „Mekki“.

Przed oczyma wszystkich przesunie się znów wyobrażenie momentu z 6 sierpnia 1914 r., gdy na zew Komendanta wyruszyła z Krakowa gromada „szaleńców“ Pierwszej Kadrowej, idących Czynem oswobodzić Ojczyznę.

Chcąc by ten moment pozostał na zawsze przed oczyma narodu, Związek strzelecki zaprojektował i w 1924 r. wprowadził w życie zawody marszowe, odbywające się na Szlaku Pierwszej Kadrowej.

Od tego czasu upłynęło 3 lata. Liczba zawodników wzrasta, rekrutując się już nie tylko z pośród strzelców, ale i wojskowych, sportowców, a nawet kobiet. Najlepszy czas osiągnięty podczas pierwszego marszu jest najgorszym już na drugim. Gdy rok 1924 gromadzi na starcie 7 drużyn w sumie 91 ludzi, to w r. 1925 jest już 14 drużyn, czyli 182 zawodników, a w 1926 r. mamy 923 osób, czyli 71 drużyn. Wobec poprawiających się z każdym rokiem wyników, wzrostu poziomu i ilości zawodników, tegoroczne zawody marszowe staną się wielką demonstracją wywiedzenia żołnierskiego i dlatego oczy całego społeczeństwa w dniach 6 i 7 sierpnia powinny sunąć za tymi, którzy dążyć będą Szlakiem Pierwszej Kadrowej.

Sprawy organizacyjne.

Posiedzenie Głównego Zarządu „P. P.“

W dniu 6 lipca odbyło się posiedzenie Głównego Zarządu „P. P.“ pod przewodnictwem posła dr. Jerzego Barańskiego. Przed przystąpieniem do porządku dziennego poseł Barański wyjaśnił nieobecność prezesa Partji posła Kościalkowskiego i powitał nowych członków Zarządu Głównego w osobach pp.: Klotta i Rogalskiego (kooptowanych poprzednio). Następnie dokooptowano do Zarządu Głównego inż. Girtlera, poczem poseł Barański zreferował sprawę drugiego zjazdu delegatów „P.P.“ z całej Rzeczypospolitej i Kongresu Stronnictwa.

W dyskusji zabierali głos: poseł dr. Barański, poseł ks. Dachowski, poseł Łaskiewicz, sen. Gaszyński, pp.: Girtler, Klott, Bogucki, Szwejcer, Walewski.

Postanowiono **odbyć zjazd delegatów w początkach września, zaś Kongres zorganizować z końcem września lub najdalej w pierwszych dniach października.**

Powołano do życia specjalną komisję, która będzie miała za cel przygotowanie Kongresu. W skład tejże weszli: poseł ks. Dachowski, pp.: Girtler i Rogalski.

Następnie załatwiono szereg spraw organizacyjnych. Między in. powołano na skarbnika Stronnictwa sen. Gaszyńskiego, zaś funkcję sekretarza Głównego Zarządu objął mec. Bogucki.

Z kolei p. Klott wygłosił referat o zadaniach sekcji rolnej „P. P.“

„Partja Pracy“ we Lwowie.

W niedzielę 26 czerwca b. r. odbył się we Lwowie zjazd delegatów „P. P.“ poprzedzony wielkim wiecem członków i sympatyków Partji. Na wiecu wygłosili mowy sen. Wysłouch i prezes „P. P.“ poseł Marjan Z. Kościalkowski.

Po wiecu obradował Zjazd Delegatów „P. P.“ na Małopolskę Wschodnią. W obradach brali udział delegaci Kół lwowskich oraz prowincjonalnych, a mianowicie: z Drohobycza, Borysławia, Stryja, Sambora, Kołomyi, Stanisławowa, Brzeżan, Skolego, Jarosława, Przemyśla, Sokala, Zimnej-Wody i Krzemieńca.

Po omówieniu całego szeregu spraw i zagadnień organizacyjnych „P. P.“ na terenie Małopolski, przystąpiono do wyborów Zarządu Wojewódzkiego.

W wyniku wyborów tych powołano Zarząd Prowincjonalny „P. P.“ w następującym składzie: poseł ks. Filip Dachowski — prezes, dr. Roman Stupnicki i Marcin Dąbrowski — wiceprezesi, red. Tadeusz Heller — sekretarz, Władysław Urbański — skarbnik, inż. Broniewski, Czarniecki, inż. Kwak Rudolf, Ostern Paweł (del. młodzieży akad.) — członkowie Zarządu.

Do wszystkich Kół Partji Pracy województwa krakowskiego.

Tą drogą zwracamy się do wszystkich Kół Partji Pracy wojew. krakowskiego z prośbą o nadsyłanie nam korespondencji bądź to z działalności Kół, bądź to ze stosunków miejscowych. Korespondencje zamieszczać będziemy w specjalnym dziale: **Z prowincji.**

Koło Młodych przy Partji Pracy.

W dniu 21. b. m. odbyło się zebranie **sekcji muzyczno-dramatycznej** Koła młodych. Zebranie zagał prezes Koła, poczem zabrał głos kierownik sekcji dramatycznej, p. Ablewicz, zaznaczając ważność kwestji stworzenia orkiestry i teatru amatorskiego. Po zgłoszeniu się kilku członków stworzono orkiestrę mandolinistów i wyznaczono wtorek, jako dzień zbierania się członków sekcji dramatycznej. Prosimy wszystkich tych, którzy zapisali się na członków oraz tych także, którzy pragnęliby brać czynny udział w przedstawieniach amatorskich o punktualne przybycie na zebranie, które odbędzie się w najbliższy wtorek o godz. 8 wieczór w lokalu „Partji“.

Dnia 23 b. m. odbyło się **zebranie towarzyskie Koła Młodych**, które przeciągnęło się do późnej nocy. Nastrój był bardzo sympatyczny i bawiono się z werwą. Na program złożyły się monologi i tańce. Dobrze zaopatrzony bufet spełniał należycie swe zadania. Podkreślić należy znaczenie tych zebrań towarzyskich, jako ważnego czynnika propagandy oraz jako czynnika przyczyniającego się do wzajemnego zżycia się członków Koła. Spodziewamy się, że następne zebranie, które odbędzie się prawdopodobnie 6 sierpnia zgromadzi jeszcze więcej gości i stanie pod względem artystycznym na jeszcze wyższym stopniu.

Wezwanie.

Wszystkich członków Partji Pracy oraz sympatyków naszego tygodnika wzywamy do popleczenia naszego wydawnictwa, będącego jedynym organem Partji Pracy w województwie krakowskim. Obowiązkiem członka P. P. jest bezwzględne zaprenumerowanie tygodnika oraz zjednanie nam przynajmniej jednego prenumeratora z pośród swych znajomych.

Pamiętajcie, iż wpłacając prenumeratę, składacie równocześnie cegiełkę na budowę gmachu Nowej Polski, Polski pracy, Polski dnia jutrzejszego!

Wierzmy, iż apel nasz nie pozostanie bez echa i że w szeregach prenumeratorów „Naszej Pracy“ nie zabraknie ani jednego naszego członka.